Nr. 23. **Kraków, Wtorek 15 Stycznia 1907.** **Rok XXVI.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 10 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 15 stycznia).

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. 3 po południu.

Wśród wpływów znajduje się wniosek nagły p. Weisskirchnera i tow. w sprawie zniesienia rozporządzenia o portoryum pocztowem, należytościach telegraficznych i telefonicznych i o wniesienie odnośnego projektu ustawy.

Izba poselska uchwaliła naprzód bez dyskusyi projekt ustawy o pupilarnem bezpieczeństwie dla obligów bukowińskiego banku krajowego, poczem przystąpiła do dyskusyi nad projektem ustawy, dającej zdolność egzekucyjną dla umów zawartych przed mężami zaufania gminy. (Ref. pos. Giżowski).

W dyskusyi podniósł poseł Giżowski, że instytucya mężów zaufania wogóle nie może wchodzić w dyskusyę, gdyż ci istnieją już od r. 1869. — Obawa przewlekania spraw przez gminne urzędy pośredniczące jest już dlatego nieuzasadniona, gdyż według art. II § 2 tej ustawy wszystkie te sprawy mają być załatwione w przeciągu dni trzech. Wobec wywodów posła Seitza zauważył referent Giżowski, że galicyjska ludność wiejska, choć ma między sobą wielu analfabetów, ma jednak poczucie honoru, tak, jak każda inna narodowość. Z pewnością nie pozwoli ona sobie odbierać swej czci i jest dość inteligentną, aby się pod każdym względem bronić (Oklaski).

Poseł Potoczek motywuje projekt interesem ludności wiejskiej, która przez to uchroni się od udawania się do odległych miejscowości ze sądami o lada bagatelki. Obawa, iż nie w każdej miejscowości znajdą się ludzie odpowiedni do tych urzędów, nie jest słuszną, gdyż także i w Galicyi podnosi się oświata. Ustawa ta jest może niemiłą dla adwokatów i notaryuszów, ale to trudno (Żywe potakiwania u Polaków). Mowca oświadcza wreszcie, że on i Koło polskie będzie za tym projektem głosowało (Oklaski).

Po dłuższej jeszcze dyskusyi uchwalono tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 11 przed południem.

Mowcy Koła polskiego.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem toczyły się rozprawy nad przedłożeniami w sprawie podwyższenia płac urzędników. Uchwalono, że przy przedłożeniach o płacach urzędników zabierze w Izbie głos pos. Stwiertnia, a przy przedłożeniu o płacach nauczycieli szkół średnich mówić będzie pos. Petelenz. Nadto jako członek komisyi budżetowej mówić ma pos. Głąbiński.

Wogóle mowcy Koła polskiego żądać będą uwzględnienia zgłoszonych przez urzędników postulatów.

Regulacya rzek w Galicyi.

Wiedeń. Na rozpisany przez dyrekcyę budowy dróg wodnych wraz z kraj. komisyami dla regulacyi rzek w Galicyi i Czechach, konkurs na wypracowanie konstrukcyj ruchomych śluz (Wehre) rzecznych, wpłynęło 34 projektów. Komisya rozpoczęła badanie projektów.

Partya Schoenerera.

Wiedeń. Odbyło się tu zgromadzenie stronnictwa Schoenerera, na którem postanowiono postawić kandydatów w wielu okręgach — przeciwko kandydatom innych stronnictw niemieckich, a zwłaszcza stronnictwa Wolfa. Pod względem ekonomicznym uchwalono przyjąć program agrarny. W końcu wszyscy członkowie partyi zobowiązali się do bezwzględnej uległości względem Schoenerera.

Profesorowie szkół wyższych i średnich u ministrów.

Wiedeń. Jak „Korrespondenz Herzog“ donosi, wczoraj przed południem pojawiła się deputacya profesorów uniwersytetów pod przewodnictwem rektora tutejszego uniwersytetu u ministra oświaty dra Marchetta i przedłożyła swe życzenia. Minister zawiadomił deputacyę, że rząd dziś (we wtorek) w Izbie poselskiej wniesie przedłożenie, odnoszące się do regulacyi stosunku płac profesorów szkół wyższych. Deputacya udała się następnie do ministra skarbu dra Korytowskiego. Także dr Korytowski przyrzekł jak najżyczliwsze zajęcie się przedłożonemi życzeniami.

Według tej samej korespondencyi była u ministra Marchetta wczoraj przed południem także deputacya związku państwowego austryackich związków szkół średnich w sprawie zrównania profesorów szkół średnich z urzędnikami państwowymi i przedłożyła szereg życzeń. Deputacya otrzymała od ministra odpowiedź, że przedłożone życzenia w głównych punktach znalazły możliwe uwzględnienie w przedłożeniu o regulacyi płac profesorów szkół średnich, które rząd dziś Izbie posłów przedłoży. Także minister skarbu dr Korytowski przyrzekł deputacyi jak najżyczliwsze zbadanie przedłożonych życzeń, o ile one już dotąd nie zostały uwzględnione.

Regulacya płac urzędniczych.

Wiedeń. Jak donosi „Polnische Correspondenz“, konferował wczoraj prof. Głąbiński imieniem Koła polskiego i posłów czeskich z ministrem oświaty w sprawie regulacyi płac profesorów szkół średnich. Minister oświadczył, że według wszelkiego prawdopodobieństwa dzisiaj wniesie odnośne przedłożenie rządowe.

Ta sama korespondencya donosi: Koło polskie zajmowało się przedłożeniem rządowem i po szczegółowej dyskusyi przekazano — na wniosek posła Głąbińskiego — komisyi parlamentarnej wnioski, postawione przez licznych mowców, o uwzględnienie poszczególnych kategoryj urzędniczych.

Płace urzędników.

Wiedeń. Słychać, że urzędnicy kontraktowi otrzymają dodatek drożyźniany, którego prawdopodobnie nie dostaną urzędnicy państwowi, gdy parlament uchwali podwyższenie ich płac od 1 kwietnia b. r.

Urzędnicy kontraktowi otrzymają dodatku drożyźnianego 60 K.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 15 stycznia.)

Nowy Rok w Rosyi.

Petersburg. Wczorajsza uroczystość noworoczna wbrew spodziewanym niepokojom minęła spokojnie.

Nominacye i odznaczenia.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Prezydentem Rady państwa na pierwsze półrocze 1907 r. został zamianowany sekretarz stanu Frisch, wiceprezydentem tajny radca Gołubjew.

Kontrolor stanu Schwanebach otrzymał order Aleksandra Newskiego. Ogłoszone już pismo do ministra skarbu Kokowcewa podpisał car własnoręcznie ze słowami: „panu wdzięczny Mikołaj“.

Rewizya na Wasilewskim Ostrowie.

Petersburg. Pet. Ag. tel. według wiarygodnych informacyj, wbrew wiadomościom „Rusi“ o rewizyach, dokonanych w Wasilewskim Ostrowie, donosi, że jeden policyant zginął, a drugi policyant i jeden rewirowy odnieśli rany. Policya, po przedsięwziętej rewizyi mieszkania, uwięziła dziesięć osób. Podczas rewizyi znaleziono tylko jeden karabin manzerowski.

Róża Luxemburg skazana „in contumaciam“.

Warszawa. Sąd wojenny skazał zaocznie znaną socyalistyczną agitatorkę i rewolucyonistkę, Różę Luxemburg, która, jak wiadomo, uciekła z Warszawy, na 15 lat ciężkich robót.

Sprawa jej sądzoną była w związku ze sprawą 7 innych, których skazano onegdaj na karę śmierci przez powieszenie.

Nędza robotnicza.

Łódź. Lokaut fabryczny sprowadził w skutkach swych straszliwą klęskę na tutejszych robotników. Nędza robotnicza przybiera zastraszające rozmiary.

Pewna część robotników z fabryki Poznańskiego obiecuje sobie jeszcze przetrwać miesiąc własnemi środkami, większość wszakże już wyczerpała wszelkie zasoby do życia.

Pomoc, udzielana przez robotników z innych fabryk, Związki partyjne i bezpartyjne, wreszcie Związek zawodowy pracowników włókna, okazuje się zupełnie niewystarczającą wobec ogromu klęski.

Siery robotnicze ogarnia rozpacz przed widmem głodu, jaki zagraża 30.000 robotnikom pozbawionym pracy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 15 stycznia.

† Wilhelm Hartel.

Wiedeń. Umarł tu wczoraj b. minister oświaty dr Wilhelm Hartel.

(Dr Hartel, urodzony na Morawach w r. 1839, uczęszczał na uniwersytet wiedeński, po którego ukończeniu i licznych podróżach za granicę, został docentem filozofii klasycznej w roku 1866. W roku 1869 został profesorem nadzwyczajnym, następnie zwyczajnym. W r. 1896 został szefem sekcyi w ministerstwie oświaty i jako taki był kierownikiem ministerstwa tego w kilku gabinetach, w gabinecie dra Koerbera został ministrem. Był dożywotnim członkiem Izby panów. Człowiek niezwykłej kultury i nauki był wiceprezesem wiedeńskiej Akademii umiejętności.

Dla Krakowa pamiętnym będzie udział ministra Hartla w jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, podczas którego wygłosił wspaniałe przemówienie w języku łacińskim. Przyp. Red.).

Wiedeń. Dr Hartel cierpiał od dłuższego czasu na cukrówkę. W sobotę nagle ciężko zaniemógł.

Upaństwowienie czeskiej szkoły.

Ołomuniec. Czeska prywatna szkoła realna została upaństwowioną.

Afera ministra Polonyi'ego.

Budapeszt. Partya niezawisłości jest przygnębioną z powodu nieustannych napaści na Polonyi'ego, przeciw któremu nadto wniesiono skargę o wymuszenie w pewnej sprawie prywatnej.

Budapeszt. Polonyi w interwiewie oświadczył, że ataki Halmosa są aktem zemsty za to, że Polonyi pozbawił go za obronę rządów Tiszy burmistrzostwa.

Podrożenie zapałek.

Praga. Fabrykanci zapałek podwyższyli ceny zapałek szwedzkich o 6 koron na 1000 paczkach, a zwykłych siarkowych o 10 halerzy na paczce, złożonej z 50 sztuk.

Wstrzymanie ruchu towarowego.

Wrocław. Wskutek nagromadzenia się towarów, spowodowanego ogromnem przyjęciem przesyłek przez kolej bogumińsko-koszycką, zostało przyjmowanie towarów via Bogumin od 12 bm. wstrzymane aż do dalszego zarządzenia. Będące w drodze towary mają być zatrzymane i wysyłającym oddano do rozporządzenia.

Archiwum nuncyatury papieskiej.

Medyolan. Tutejszy „Seccolo“ otrzymał z Paryża doniesienie o treści papierów, zabranych przy rewizyi w gmachu nuncyatury papieskiej w Paryżu. Otóż papiery te bynajmniej nie dotyczą wyłącznie spraw kościelnych, lecz także politycznych. — Znaleziono między innemi dowody, że wielu posłów klerykalnych przedkładało swoje mowy przed ich wygłoszeniem w Izbie deputowanych nuncyuszowi Montagniniemu, znaleziono nawet korektę takiej mowy, poprawioną przez nuncyusza. Dalej dowiedziano się ciekawych szczegółów o stosunkach wielu osób z arystokracyi francuskiej z nuncyuszem i o tem, że Watykan otrzymywał miliony z kół arystokracyi francuskiej. Zabrane papiery zawierają także dowody, że Watykan wpływał na sprawę Dreyfusa i wogóle na usunięcie żydowskich oficerów z armii francuskiej. Między innemi znaleziono kopię dokumentu, udzielającego rozgrzeszenia pewnemu oficerowi francuskiemu, który w pojedynku zranił śmiertelnie kolegę swego, oficera żyda. Do dokumentu tego dołączył nuncyusz list, winszujący oficerowi katolickiemu zwycięstwa i wyrażający radość, że miecz chrześcijański odniósł zwycięstwo nad mieczem żydowskim.

Walka z kościołem.

Perpignan. Proboszcz z Canches, który złożył deklaracyę w sprawie odprawiania nabożeństw, został przez władze kościelne w swym urzędzie zawieszony.

Kronika.

Kraków, 15 stycznia.

Dziś:

Kalendarzyk kościelny: Pawła pustelnika.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca godz. 7 min. 35, zachód o godz. 4 min. 3; długość dnia godz. 8 min. 38.

Teatr miejski w Krakowie: „Aszantka“, kom. w 3 aktach Wł. Perzyńskiego.

Teatr „Figliki“ i ludowy: zamknięte.

Cyrk Edison: przedstawienie świetlnych obrazów o godz. 8 wiecz.

Odczyty: w uniwersytecie ludowym p. Maryi Turzymy p. t. „Z historyi ruchu kobiecego“ (sala hotelu Kleina) godz. pół do 8 wiecz.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: prof. dra Józefa Flacha p. t. „O Fryderyku Schillerze“ (wykład drugi), w auli I szkoły realnej, godz. 6 wiecz.

W auli uniwersytetu Jagiell. O. Berthier p. t. „Boska Komedya Danta“ (wykład ostatni). Godz. 4 po południu.

Posiedzenie plenarne Izby handlowej i przemysłowej w gmachu własnym o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym wybór prezydyum Izby i asesorów, oraz sprawy budżetowe.

Walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego, w lokalu własnym, godz. 7 wieczór.

Repertuar teatru lwowskiego: „To coś!“ operetka w 3 aktach.

„Klub mieszczański“ Rady m. Krakowa zorganizuje się już w najbliższym czasie. Na wczorajszem posiedzeniu postanowiono ułożyć szczegółowy regulamin klubowy, poczem klub ukonstytuuje się natychmiast. Ma to stać się w kilku dniach najbliższych, prawdopodobnie jeszcze przed czwartkowem posiedzeniem Rady miejskiej. Dotąd zgłosili swe przystąpienie do „Klubu mieszczańskiego“ wszyscy rękodzielnicy, zasiadający w Radzie, a więc pp. Bialik, Drozdowski, Kosobucki, Markus, Stachowski i Sulikowski. Prawdopodobnem jest również wstąpienie do tego klubu kilku kupców i przemysłowców zasiadających w Radzie.

Kolendy. Orkiestra i chór gimnazyum Sobieskiego wykonały podczas sumy ubiegłej niedzieli w przepełnionym publicznością kościele św. Barbary szereg melodyjnych kolend, według zajmującego układu p. Władysława Niemczyńskiego. Zarówno poprawny śpiew chóru młodzieży, jak i dobrze zgrany podwójny kwartet dęty gimnazyalny, wykazały, że uczniowie gimnazyum Sobieskiego nietylko pilnie oddają się nauce, ale wolne chwile z upodobaniem poświęcają pielęgnowaniu śpiewu i muzyki. Zapewne w przyszłą niedzielę uczniowie powtórzą kolendy w tym samym kościele.

„Opłatek“ w stowarzyszeniu maszynistów, werkmistrzów i monterów odbył się w niedzielę w południe w lokalu „Koła mieszczańskiego“ przy ul. Mikołajskiej. Do stołu zasiadło wielu członków Stowarzyszenia wraz z wydziałem. Chorego prezesa p. Thomana zastępował wiceprezes p. König. Z pomiędzy zaproszonych gości przybył prezes „Koła mieszczańskiego“ radca miejski Kosobucki i sekretarz p. Lachowski. Uroczystość o nastroju poważnym, serdecznym, prawie familijnym przeciągnęła się wśród toastów, śpiewania kolend i miłej pogawędki prawie do wieczora.

Jasełka. Doba poświąteczna obfituje nieprzerwanie w widowiska jasełkowe. W ubiegłą niedzielę odbył się ich cały szereg. W sali Strzeleckiej odegrano w niedzielę, 13 b. m., po południu, jasełka siłami amatorskiemi członków polskiego związku katolickich uczniów rękodzielniczych. Licznie zebrana publiczność dziękowała grzmiącemi oklaskami amatorom za ich staranną grę i pięknie wykonane kolendy. Dochód z przedstawienia, które będzie jeszcze kilkakrotnie powtórzone, przeznaczony został na fundusz budowy własnego związkowego domu. — W tym samym czasie odbyło się zwykłe niedzielne przedstawienie Jasełek w domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza, odegrane przez uczniów krakowskich szkół ludowych i wydziałowych, a to na fundusz zapomogowy dla biednych uczniów. — „Żywa szopka“ w Sokole krakowskim, powtórzona po raz drugi w ubiegłą niedzielę, zgromadziła również licznych widzów, przeważnie młodzież.

W teatrze miejskim „Betleem polskie“ wypełni-

J. MITROPOLSKI

Wspomnienia mandżurskie.

(Przekład z rosyjskiego).

Policzek.

— Chanszyn*) dobrej nie dostaliśmy, — uprzedził go urzędnik i niewiadomo, dlaczego zaśmiał się.

— Nic nie szkodzi... Pij, tylko nie zachłyśnij się — radził tłusty kapitan. — Zmiele się, będzie mąka — ciągnął, gdy adjutant duszkiem wypił kieliszek. — I generała naszego usuną, po pierwszej bitwie usuną — dodał tonem proroczym.

— Wszystkich nas wkrótce „usuną“ — odezwał się ponuro adjutant. — Przyjdzie bitwa i usunie nas.

— Czemu takie ponure myśli? Musimy przecież kiedyś pobić „Japoszków“. Kuropatkin jeszcze nie powiedział ostatniego słowa.

— Cierpliwości, cierpliwości... — zaśmiał się urzędnik.

— Nie, panowie, ofenzywa wkrótce nastąpi — wtrącił się do rozmowy chudy porucznik rezerwy. — Wczoraj byłem w sztabie korpusu, tam wszyscy mówią o ofenzywie.

— I już przygotowują dla siebie spis nagród i odznaczeń? — uszczypliwie dodał kapitan. — To robota.

— Czczo mi! — wykrzyknął nagle adjutant. — Wypijemy, panowie!

Urzędnik spiesznie napełnił kieliszki.

Przestań, matko ma rodzona,
Dręczyć mną się niespokojnie.
Wszak nie wszystkich śmierć do łona
Przygarnia na wojnie.

Zaśpiewał porucznik nadszarpniętym tenorem. Kilka głosów podchwyciło ostatnie słowa:

Wszak nie wszystkich śmierć do łona
Przygarnia na wojnie.

Adjutant podśpiewywał i pił kieliszek za kieliszkiem. Czuł już ciężar w głowie i ciągnęło go coś, by położyć się na „kanie“*) i zapomnieć o wszystkiem w twardym śnie. Nie czuł się jednak pijanym, a raczej nie miał świadomości tego, lecz coraz bardziej rosło w nim i wzbierało poczucie doznanej niesprawiedliwej obrazy.

Niepostrzeżenie przeszedł obiad, przy którym usługiwał żołnierz w brudnej, chińskiej kurtnie a urzędnik, przetrząsnąwszy jakieś pudło, z radością postawił na stole butelkę.

— Panowie, rum za zdrowie solenizanta! — ogłosił uroczyście.

II.

— Wasza wielmożność! Naczelnik komendy myśliwskiej przysłał po plany.

Adjutant bezmyślnie patrzył na mówiącego. Zdawało mu się, że ściany fanzy rozsuwają się i zsuwają, że odsuwa się od niego i stół, przy którym podpici oficerowie rozpoczęli grę w sztosa, a urzędnik, trzymający bank, robi się to wielkim, to znów maleńkim, jak karzeł.

— Co mam odpowiedzieć?

Adjutant nic nie odrzekł, lecz patrzył dalej w milczeniu. Widział przed sobą młodą, bezwąsą, inteligentną twarz pod czapką futrzaną: twarz, dyszącą energią młodości, szary szynel, karabin w prawej ręce i zabłocone buty. Niewiadomo, dlaczego wzrok jego zatrzymał się właśnie na butach. Jeden but wysuwał się z pod szynela prosto, jakby patrzył na adjutanta swoim szpicem, drugi, odsunięty w bok, był ledwo widoczny i szpicem spoglądał w kąt.

Rozstawione buty drażniły adjutanta, lecz ociężała myśl nie mogła na razie zdać sobie jasnej sprawy z przyczyny tego rozdrażnienia. W końcu świadomość błysnęła; — adjutant przypomniał sobie paragraf ustawy wojskowej, mówiący o uszanowaniu dla starszyzny i groźnie wykrzyknął:

— Obcasy zsunąć! Mówisz z oficerem!

I najniespodziewaniej dla samego siebie dodał:

— Bydlę! — jakby uradowany, że ma sposobność wylać tłumione rozdrażnienie.

Ujrzał, jak z młodej twarzy zbiegł naraz radosny i pewny siebie wyraz, jak oczy przyćmiły się, lecz buty ani drgnęły. I głos stał się innym, jakimś głuchym, gdy właściciel butów powiedział:

— Wasza wielmożność, jestem ochotnikiem I kategoryi. Skończyłem gimnazyum.

— Milczeć! — krzyknął adjutant. — Obcasy zsunąć, mówię ci, kanalio!

Oficerowie umilkli i przerwali grę. Wszyscy czuli się zakłopotani, lecz nikt nie decydował się wtrącać do afery.

— Tak — zamruczał zmieszany tłusty kapitan, zgarniając karty. W duszy był on po stronie ochotnika, lecz krępował się wobec adjutanta, którego już nic nie obchodziło, jak gdyby cały świat jego koncentrował się w tych nędznych, przydeptanych i zabłoconych butach, ustawionych nie według formy.

— Pan nie ma prawa wymyślać mi i mówić „ty“ — zabrzmiał głuchy, lecz stanowczy głos — korzystam z przywilejów i z własnej woli przybyłem na wojnę.

Adjutant podniósł zwolna i utkwił oczy w bladą i jakby skamieniałą twarz. Zaparło mu dech, a prawa ręka konwulsyjnie zaciskała się w pięść.

— Co — krzyknął ochrypłe — co?

I nagle, zamachnąwszy się, uderzył kułakiem po tej bladej twarzy.

— Michale Mikołajewiczu! — nie wytrzymał tłusty kapitan.

Zerwał się z miejsca zaczerwieniony i ciężko dysząc, wyszedł z fanzy.

— Nie ma pan prawa mnie bić! ja podam skargę! — ozwał się histeryczny krzyk ochotnika.

— Nie mam prawa? Skarga? Idź się skarżyć! — krzyknął nieprzytomny adjutant, nie pojmując już i nie czując nic, prócz nienawiści i ataku niepojętej złości, której bezsensowność rozdrażniała go jeszcze więcej.

Jeszcze kilka razy uderzył nie broniącego się ochotnika i kopnięciem wyrzucił go za drzwi.

— Będzie wiedział, jak rozmawiać z oficerami! — przemówił, sapiąc i siadając na miejsce.

— Wybuchnąłeś pan — zaśmiał się urzędnik. — Do pana nie przystępuj! No, nie... dałeś pan nauczkę młodemu człowiekowi.

— Będzie pamiętał — rzekł ponuro adjutant.

Atak złości wytrzeźwił go, lecz w sercu drgnęło, na razie głuche uczucie wstydu, do którego sam przed sobą nie chciał się przyznać. Przeciwnie, pragnął się usprawiedliwić przed milczącymi oficerami, dowieść, że zmuszony był tak właśnie postąpić, skorzystał więc ze słów urzędnika, chociaż uznawał jego stronność, jako „swego człowieka“.

— Nie, pomyślcie tylko... odsunął nogę i odpowiada. Ci wykształceni ochotnicy tylko psują żołnierzy. „Ty“ nie wolno mu mówić, a nas samych naczelnicy z błotem mieszają.

— Jednak... za ostro — odpowiedział porucznik rezerwy, starając się nie patrzeć na adjutanta. — Znam tego ochotnika, on z porządnej rodziny. Zapalił się do wojny i poszedł z własnej woli.

— Może pan być świadkiem mojej srogości — z żółcią powiedział adjutant. — On poda pewnie skargę, a pan możesz złożyć raport.

— Nie o raporcie mówię — zmieszał się porucznik — lecz chodzi o zasadę.

— Michale Mikołajewiczu, gołąbku — wykrzyknął rozczulony urzędnik. — Któż na ciebie pisać będzie raport! My wszyscy zaświadczymy, że tamten ci odpowiadał niegrzecznie. Nie mogłeś inaczej postąpić, nie mogłeś! Ja ci to mówię!

Posunął się do adjutanta i mokremi wargami pocałował go w usta.

Adjutantowi dotknięcie to wydało się chłodnem i wstrętnem, lecz przemógł się i uścisnął mu rękę.

— A jednak jestem podły! — pomyślał. — Tamten lepszy odemnie, bo protestował, a ja, jak opiuty, stoję zawsze przed generałem.

— Ale nie będzie się skarżył! — rzekł, akcentując silnie ostatni wyraz, chorąży pospolitego ruszenia, awansowany na oficera z feldwebla. — Wielka rzecz że pan dał trzy razy po pysku. Przejdzie... Ja sam brałem po pysku — zakończył wśród ogólnego śmiechu — a teraz oto oficerem jestem.

— I sam bijesz? — spytał porucznik.

— Jeżeli jest za co. Żołnierz bez tego nie może być. Gdy byłem feldweblem, i wtedy dawałem nauczki. A pan adjutant sprawiedliwie i ochotnika w jedną linię postawił.

Adjutant zwiesiwszy głowę, milczał

(C. d. n.)

*) Wódka chińska z prosa

*) Kana — piec w fansach chińskich.

to teatr po brzegi. Wśród widzów było bardzo wielu włościan w sukmanach i kobiet wiejskich w krakowskich strojach. Obecność siermiężnej braci wytworzyła nastrój ciepły i serdeczny, do czego przyczynili się niemało artyści swą grą staranną i uczuciową. Udało się niemniej przedstawienie „Betleem polskiego" w Toniach, wykonane przez tamtejszych włościan. Krakowianie chętnie spieszą na wieś, aby posłuchać prostej, ale szczerej gry gospodarzy, wyreżyserowanej staranną ręką autora p. Rydla — spieszą zaś tem chętniej, że gości krakowskich odwożą za małą opłatą tam i z powrotem furmanki włościańskie, oczekujące w dniu przedstawienia przy rogatce wylotu ul. Długiej.

Mieszkania potanieją! Od dwóch tygodni zauważyć się daje w Krakowie powolny, ale stały odpływ gości zakordonowych z Królestwa Polskiego, którzy wobec pomyślniejszego ukształtowania się stosunków tamże wracają do swych stałych siedzib, a tem samem opróżniają znaczną ilość mieszkań w naszem mieście. W najbliższej przyszłości należy się spodziewać jeszcze liczniejszego odjazdu Królewiaków, wobec czego ilość opróżnionych mieszkań jeszcze bardziej się zwiększy, a to zapewne wpłynie na spadek cen mieszkaniowych, które w ostatnim czasie wyśrubowano do niebywałej wysokości.

Z krajowego Związku turystycznego. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem radcy J. Muczkowskiego posiedzenie krajowego Związku turystycznego. Na wstępie przewodniczący zawiadomił, że Wydział krajowy delegował do działu Związku turystycznego dra Stefana Skrzyńskiego, wiceprezesa Rady powiatowej krakowskiej, Towarzystwo dziennikarzy polskich delegowało p. Józefa Hopcasa, Izba handlowa lwowska p. Gubrynowicza.

Sekretarz Związku złożył następnie obszerne sprawozdanie z czynności, zaznaczając, że ministerstwo kolejowe przyznało subwencyę 16.000 koron na wydawnictwo wielkiego plakatu turystycznego, reklamowego galicyjskiego według pomysłu Piotra Stachiewicza i jedną trzecią część kosztów na wydawnictwo przewodnika po Galicyi w językach niemieckim i francuskim. Wydział nawiązał stałe stosunki z 36 Towarzystwami turystycznemi w Niemczech, Francyi, Anglii i Szwecyi.

W najbliższym czasie otwarte zostanie w tutejszym głównym urzędzie pocztowym prowizoryczne biuro turystyczne, które funkcyonować będzie do chwili otwarcia stałego biura informacyjnego, połączonego ze sprzedażą biletów kolejowych, o co wydział poczynił już kroki w ministerstwie. W dyskusyi podniesiono potrzebę jak najszerszego popierania ruchu turystycznego i podjęcia starań o uzyskanie jak największych ulg kolejowych dla ruchu turystycznego po Galicyi.

Rozpatrywano z kolei wniosek w sprawie założenia pisma turystycznego agitacyjnego i przekazano go osobnej komisyi. Mianowano w różnych miastach członków-korespondentów, oraz zwrócono się do stowarzyszeń polskich za granicą w sprawie utworzenia miejscowych grup. Omawiano także wycieczkę prasy zagranicznej do Galicyi, projektowaną na czerwiec 1907 r. Na zakończenie wydział zamianował dotychczasowego prowizorycznego sekretarza p. Zyg. Rosnera stałym sekretarzem.

Dwie eksplozye gazowe zdarzyły się wczoraj w naszem mieście. Pierwsza około godz. 3 popołudniu przy ul. Dietlowskiej l. 41 w piwnicy składu sukien p. Rittermana. Eksplozya powstała z powodów następujących: Do piwnicy wysłano 15letniego praktykanta handlowego Eliasza Einkachta, który odkręcił kurek gazowy i zapalił zapałkę. W tej chwili nastąpiła eksplozya gazu, uchodzącego już od dłuższego czasu skutkiem uszkodzenia palnika. Huk eksplozyi przestraszył wszystkich domowników, ale na szczęście chłopiec nie odniósł żadnego szwanku. Szkoda jest nieznaczna, bo ogranicza się tylko do pęknięcia kilku szyb. Na miejscu był komisarz policyi p. Warczewski, oraz czwarty pluton straży pożarnej pod kierownictwem naczelnika p. Nowotnego.

Drugi wypadek miał przebieg daleko poważniejszy. W kamienicy przy ul. Szpitalnej, należącej do dentysty p. Hrebendy, zauważył stróż kamieniczny o godz. 10 wieczorem, że gaz uchodzi z rur kamienicznych. Chcąc się przekonać, czy rura jest rzeczywiście uszkodzona, zbliżył się z płonącą świecą do gazometru. Nastąpił ogłuszający huk gazu, który odrzucił stróża o kilka kroków i powalił na ziemię. Prócz potłuczeń na całem ciele, odniósł on silne poparzenia na twarzy, szyi i obu rękach. Od poparzenia górnej części ciała uchronił go tylko gruby surdut, któremu zawdzięcza ocalenie od niechybnej śmierci. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło stróża na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wypadek szkarlatyny zdarzył się wczoraj w Krakowie. Zachorowało dziecko, które przewieziono natychmiast do szpitala św. Ludwika.

Egzekucyjne zajęcie pożyczki rosyjskiej. Donosiliśmy niedawno, iż adwokat krakowski dr Bronisław Gunkiewicz zajął w drodze sądowej egzekucyi w syndykacie wiedeńskich banków, które podjęły się subskrypcyi pożyczki rosyjskiej z r. 1906 wszelkie pretensye, jakie ma rząd rosyjski względnie skarb rosyjski do tych banków z tytułu złożenia w tych bankach funduszów na zapłacenie kuponu listopadowego od wspomnianej pożyczki a to w celu zaspokojenia jego honoraryum 1482 K 92 h za przeprowadzenie w imieniu rządu rosyjskiego sporu w sądzie krajowym w Krakowie. Rząd rosyjski odmówił drowi Gunkiewiczowi zapłaty tego honoraryum, wskutek czego dr Gunkiewicz wytoczył rządowi rosyjskiemu proces i uzyskał prawomocny wyrok, na podstawie którego żądał egzekucyi na taksach konsularnych, pobieranych przez konsulów rosyjskich we Lwowie, dalej na ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu i na statkach rosyjskich, które przybyły Wisłą do Podgórza.

Dopiero egzekucyjne zajęcie pożyczki rosyjskiej doprowadziło do skutku, gdyż w dniu 12 stycznia b. r. wypłacił Zakład kredytowy ziemski (Boden-kredit-Anstalt) w Wiedniu drowi Gunkiewiczowi całą pretensyę z kosztami i procentami w kwocie 2173 koron 55 hal. na zupełne zaspokojenie egzekwowanej należytości.

Egzekucya tej należytości ciągnęła się przez lat blisko pięć: dr Gunkiewicz upominał się nawet osobiście w ministerstwie skarbu w Petersburgu o zapłacenie należytości, gdzie mu oświadczono, iż należytości tej rząd rosyjski bezwarunkowo mu nie zapłaci. Na to oświadczenie dr Gunkiewicz zapewnił ustnie ministerstwo, iż prowadzić będzie w Austryi do skutku wszelkie kroki egzekucyjne już tylko dla zasady, gdyż nie uważa za odpowiednie dawać prezentów rządowi rosyjskiemu. Nadto dr Gunkiewicz, uzyskawszy wyrok krakowskiego sądu, zażądał pośrednictwa ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, które odniosło się w tej sprawie do austr. ambasady w Petersburgu. Pośrednictwo to atoli miało taki skutek, iż ministerstwo zawiadomiło dra Gunkiewicza, że rząd rosyjski kategorycznie zapłaty tej należytości odmówił. Obecnie ma jeszcze dr Gunkiewicz do rządu rosyjskiego pretensyę z tytułu przyznanych przez sąd okręgowy warszawski kosztów sądowych, gdyż dr Gunkiewicz i w tym sądzie proces wygrał, i o koszta te prowadzić będzie dalej egzekucyę przeciw rządowi rosyjskiemu, ale już tylko w sądach rosyjskich.

Wybryki terminatorów przed sądem. Wczoraj odbyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciw ośmiu terminatorom rzemieślniczym, oskarżonym o występek zbiegowiska i ciężkiego uszkodzenia ciała. Chłopcy ci w wieku od lat 14 do 18 dopuścili się zarzuconych im czynów w następujący sposób: Przed kilku tygodniami, gdy uczniowie szkoły wieczorowej wracali ze szkoły przy placu Matejki, spotkali po drodze policyanta Pawluka i niektórzy z młodzieńczej swawoli poczęli z niego głośno żartować. Policyant uczuł się dotkniętym obraźliwym żartem, wypowiedzianym — jak twierdził w śledztwie i na rozprawie — przez terminatora Stefana Strojnego i natychmiast go aresztował. Koledzy aresztowanego postępowali za policyantem i przez niego prowadzonym chłopcem, wołając głośno, aby go wypuścił, bo jest niewinny. Miały też wtedy paść kamienie na żołnierza policyjnego. Gdy tłum terminatorów doszedł do ulicy Mikołajskiej i tu stanął przed gmachem dyrekcyi policyi, aresztowano kilku z nich pod zarzutem rzucania kamieni na policyanta. Natychmiast spisano z nimi protokół i odstawiono do aresztów „pod telegrafem" i dopiero na interwencyę majstrów wypuszczono ich na wolność, wszystkich jednak posadzono na ławie oskarżonych.

Oskarżonych bronił adwokat dr Lewicki. Twierdził on w obronie, że młodzież rękodzielnicza, trzymana cały dzień przy ciężkiej pracy warsztatowej, a później posyłana jeszcze na kilka godzin do szkoły, jest fizycznie i umysłowo tak wyczerpana, że też nie dziwnego, iż gdy znajdzie się nareszcie na świeżem powietrzu, daje na ulicy ulgę swej fantazyi i temperamentowi młodzieńczemu. O ile to dzieje się w pewnych granicach, powinno się żywość młodzieży zrozumieć i usprawiedliwić. W wypadku, który jest powodem rozprawy, chłopcy może byli za swawolni, zawinił też autor obraźliwego żartu pod adresem policyanta, ale zbiegowisko spowodowali nie terminatorzy, ale policyant, bo zamiast zapisać nazwisko „przestępcy", natychmiast go aresztował, prowokując kolegów aresztowanego prowadzeniem go przez miasto, jak pospolitego zbrodniarza.

Po przesłuchaniu świadków skazano Stefana Strojnego na 5 dni aresztu, Stanisława Calikowskiego i Stanisława Mleko na 10 dni aresztu. Pięciu oskarżonych uwolniono.

Karnawał we Lwowie rozpoczął się w sobotę pod pomyślną wróżbą świetnym balem, w jaki zamienił się skromny wieczorek z tańcami na dochód Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Bernarda Goldmanna. Bal odbył się we wspaniale, na sposób oryentalny udekorowanych salonach Kasyna miejskiego. Inteligencya Lwowa zjawiła się w wielkim komplecie: przybyli przedstawiciele uniwersytetu, prorektor Ochenkowski, prof. Gluziński, Beck, Dembiński, Mars, posłowie Tomaszewski i Loewenstein, reprezentacya miasta, delegacye wszystkich stowarzyszeń młodzieży akademickiej i t. d. — Toalety pań były okazałe i gustowne, a liczny zastęp uroczych tancerek dodał świetności tej pierwszej publicznej zabawie, która będzie niezawodnie pomyślną wróżbą dla następnych. Zabawa przeciągnęła się do białego rana.

Z innych publicznych balów wysuwa się na plan pierwszy i najwięcej obudza zainteresowania bal prasy, zapowiedziany na dzień 8 lutego, i bal akademicki, mające się odbyć 27 b. m. w Filharmonii, dalej bal na dochód Towarzystwa ku zwalczaniu gruźlicy, zapowiedziany na 2 lutego.

Śnieżyce. (Tel.) Śnieżyce ostatnich dni spowodowały we wschodniej Galicyi znaczne utrudnienia w komunikacyi kolejowej. Według telegramów, jakie otrzymało Biuro korespondencyjne w ciągu dnia wczorajszego ze stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowej, wstrzymano wczoraj aż do odwołania ogólny ruch pociągów na szlakach Kołomyja—Słoboda Rungurska Kopalnia i Nadwórniańskie Przedmieście—Szeparowce Kniaż dwór kołomyjskiej kolei lokalnej. Dalej z powodu nieustannej zawiei śnieżnej zarządzono wstrzymanie, począwszy od dzisiaj aż do odwołania, ruch pociągów osobowych nr 1223 i 1224 pomiędzy Stryjem a Stanisławowem, oraz pociągów osobowych nr 3311, 3314 i 3316 między Chodorowem i Tarnopolem. Inne pociągi na tych obu liniach jeżdżą normalnie.

Podwyższenie honoraryów lekarskich. Wydział wiedeńskiej Izby lekarskiej uchwalił ze względu na panującą drożyznę podwyższyć honorarya lekarskie o 50 prc. — W tych dniach w plenum Izby lekarskiej nastąpi ratyfikacya tej uchwały. Podobne uchwały powzięły także Izby lekarskie na Morawach i w Styryi. Dalej uchwalono ostry protest przeciwko podwyższeniu opłat od telefonu, wykazując, że telefon jest nietylko dla lekarzy, lecz także dla publiczności niezbędnym środkiem komunikacyi w nagłych wypadkach choroby. Należy więc zaliczyć telefony lekarskie do kategoryi telefonów publicznych.

Zagadkowy zamach. Z Wiednia donoszą: Tragiczny a niewyjaśniony wypadek zdarzył się w niedzielę rano w dzielnicy Rudolfsheim. Na przechodzącego ulicą 24letniego Jana Polzera, roznosiciela mleka, strzelił nagle jakiś mężczyzna, poczem drugim wystrzałem z rewolweru, skierowanym w głowę, sam pozbawił się życia. Kula ugodziła roznosiciela Polzera w krzyże i utkwiła w płucach. Rana jego ciężka, ale nie wyklucza możliwości uratowania mu życia.

Z papierów, znalezionych przy trupie zabójcy, okazało się, że jest nim Rudolf Ottinger, 24 lat liczący robotnik w fabryce papieru Pollaka. Polzer sprawcy zupełnie nie poznał, a tem mniej domyślał się przyczyny zamachu. Najprawdopodobniej Pollak chciał zastrzelić kogo innego i pomylił się co do osoby, a nie stwierdziwszy skutku swej pierwszej kuli, natychmiast drugą pozbawił się życia. Wypadek ten nie pozbawiony tragiczności wywołał wśród mieszkańców dzielnicy wielkie wrażenie. Z powodu bardzo wczesnej pory (była szósta rano) zaalarmowani dwoma wystrzałami mieszkańcy zbiegli się przeważnie w rannych strojach, na miejsce wypadku.

Sprzeniewierzenie i samobójstwo. (Tel.) Budapeszt. Podczas rewizyi kasy podatkowej w Dombowarze zastrzelił się kasyer Somogyi z powodu wielkiego sprzeniewierzenia.

Wybuch kotła. (Tel.). Wielki Waradyn. W tutejszej fabryce asfaltu wybuchł kocioł przyczem dwaj robotnicy stracili życie.

Niemiecka kultura. „Dziennik Berliński" podaje zakomunikowany mu przez p. Weila, zięcia Zygmunta Miłkowskiego, list, który sędziwy pułkownik otrzymał z Lipska, właśnie w dzień pogrzebu swej żony. List ten brzmi: „Pan Miłkowski w Zurichu. Dowiadujemy się właśnie o Twem narodowem podburzaniu tutaj, w Poznańskiem i w Galicyi. Ty przeklęty łotrze, tyś dopiero niedawno wyszedł z cuchthauzu, tyś jest godzien, żeby Cię powieszono, abyś ty, przeklęty „Saulump", przepadł. Tyś nie wart, żeby kto splunął na Ciebie. Ty chcesz ludzi przeciw sobie podburzać i zdala odgrywać rolę widza.

„Utworzyliśmy tu komitet i postanowiliśmy Ciebie z twego bezpiecznego miejsca uprzątnąć.

„Jeden za wielu ze sprawy niemiecko-narodowej"

Jest to jeden z piękniejszych kwiatków niemieckiej „kultury".

Mianowania pocztowe. Lwów. (Tel.) „Gazeta Lwowska" donosi: Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi oficyałów pocztowych: Emila Zopotha i Antoniego Mackiewicza w Husiatynie, Teodora Zajdzikowskiego w Szczakowej, Ignacego Lindnera w Kałuszu, Leona Pragera w Nowym Sączu, Markusa Blausteina w Zbarażu, Władysława Winnickiego w Nisku, Tadeusza Szatkiewicza w Oświęcimie i Leopolda Schneigerta w Dakli.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem było od godziny 3 po południu do chwili zamknięcia porannego numeru przerwane. Depesze wiedeńskie otrzymaliśmy telegraficznie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 14 stycznia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 275·75. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 264·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 257·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 253·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. —·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 22·65. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 448·—. Clary 40 zł. m. k. 141·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 77·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 56·—. Ofen 45 zł. 165·—. Palffy 40 zł. 176·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 46·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 57·—. Salma 40 zł. m. —·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 75·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 189·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 500·—.

Berlin 14 stycznia. Austryackie banknoty 85·—. Spiritus —·—.

Paryż 14 stycznia. 3-prc. Renta 95·47. Marka 29·30.
